

Dobrosława Świerczyńska

"Dzieje cenzury w Rosji", Bogusław Mucha, Łódź 1994; "Świat pod kontrolą : wybór materiałów z Archiwum Cenzury Rosyjskiej w Warszawie", wybór, przekład i opracowanie Maria Prussak... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 87/2, 243-257

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zainteresowań tematyką innych dyscyplin naukowych. Widać zatem, że nic, co daje się zinterpretować, nie jest literaturoznawstwu obce, interpretacja bowiem jest istotą posunięć badawczych w tej dyscyplinie⁷.

Zbigniew Kloch

Bogusław Mucha, *DZIEJE CENZURY W ROSJI*. (Recenzenci: Franciszek Sielicki, Wiktor Skrunda). Indeks nazwisk. Łódź 1994. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 200. — *ŚWIAT POD KONTROLĄ. WYBÓR MATERIAŁÓW Z ARCHIWUM CENZURY ROSYJSKIEJ W WARSZAWIE*. Wybór, przekład i opracowanie Maria Prussak. Indeks [nazwisk i tytułów] opracowała Aldona Kubikowska. Warszawa 1994. Wydawnictwo „Krağ”, ss. 188. — Franciszek Łasiewicki [autor domniemany], *PAMIĘTNIKI WOŻNEGO CENZURY*. Opracował i wstępem poprzedził Bogdan Burdziej. (Recenzenci: Józef Bachórz, Sławomir Kalembka, Władysław Zajewski). Toruń 1995, ss. 124 + 4 wklejki ilustr.

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy na rynku księgarskim ukazały się trzy interesujące książki dotyczące cenzury: syntetyczne opracowanie historii i roli — także dla dziejów kultury polskiej — cenzury w Rosji, wybór materiałów z archiwum cenzury rosyjskiej w Warszawie z lat 1867–1907 oraz reedycja słynnych *Pamiętników Woźnego Cenzury* z okresu powstania listopadowego.

Cenzura to temat stale właściwie „obecny” w opracowaniach historycznoliterackich i historycznych. Żeby nie sięgać w czasy bardziej odległe — przypomnijmy choćby kilka publikacji z ostatniego 30-lecia, przede wszystkim najświeższą edycję materiałów sesji „Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne” z grudnia 1990, zawierającą ponad 30 prac dotyczących m.in. cenzury w wiekach XVIII–XX, a także prace Mieczysława Inglota, Bogusława Muchy, Diny Prokofiewej, Henryki Secomskiej¹.

Trzeba od razu zaznaczyć, że zainteresowania badawcze skupiają się głównie na działaniach cenzury wobec literatury, piśmiennictwa i — ogólnie — kultury przede wszystkim w zaborze rosyjskim w XIX i XX wieku. Rzadko przypomina się ogólnie dzieje cenzury jako zjawiska ściśle związanego z piśmiennictwem nie tylko na ziemiach polskich (uczynił to w referacie na wspomnianej sesji Tomasz Goban-Klas oraz na niepełnych 4 stronicach Bogusław Mucha w recenzowanej niżej pracy). Nic dziwnego, że

⁷ Zob. J. Sławiński, *Miejsce interpretacji*. „Teksty Drugie” 1995, nr 5.

¹ *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne*. T. 1–2. Warszawa 1992 (tu m.in. prace: T. Goban-Klasa *Powstanie i kres cenzury w Europie Zachodniej*, F. Ramotowskiej *Sto lat „cenzury rządowej” pod zaborem rosyjskim (1815–1915) — podstawy normatywne, instrumenty wykonawcze*, B. Mazana *Interpretacja przepisów cenzuralnych oraz piśmiennictwa polskiego i obcego przez Warszawski Komitet Cenzury w okresie pozytywizmu. Syndrom „kawa z mlekiem”*, P. Szretera *Cenzura rosyjska w Warszawie między powstaniem styczniowym a rewolucją 1905–1907. Strategia działania*). — M. Ingot, *Carska cenzura w latach 1831–1850 wobec arcydzieł literatury polskiej*. „Ze skarbcza kultury” z. 17 (1965). — B. Mucha, *Cenzura rosyjska w epoce Aleksandra I*. „Acta Universitatis Lodzensis”. Folia Litteraria. 28 (1990). — D. Prokofiewa, *Carska cenzura i literatura polska drugiej połowy XIX — początku XX wieku*. W zbiorze: *Polonistyka radziecka. Literaturoznawstwo*. Opracował B. Białokozowicz. Warszawa 1985. — *Akta cenzury. Fragmenty protokołów Warszawskiego Komitetu Cenzury*. Wybrała, przełożyła, krótką kroniką cenzury warszawskiej (1815–1915), wiadomością o aktach Warszawskiego Komitetu Cenzury i notami opatrzyła H. Secomska. Warszawa 1966. — H. Secomska, *Wielki repertuar w aktach Warszawskiego Komitetu Cenzury (1873–1907)*. „Pamiętnik Teatralny” 1986, z. 4. Zob. też hasło *Cenzura* w: *Encyklopedia wiedzy o książce*. Wrocław 1971, s. 380–388.

Goban-Klas pisał: „Krytycy ostatniej fazy cenzury w PRL zdają się sądzić, że cenzurę wymyślili komuniści. Co gorsza, przekonanie to podziela znaczna część młodzieży, w tym dziennikarskiej. I chociaż jest bezspornym faktem, że cenzura komunistyczna była najgorszym – ale najdoskonalszym technicznie – stadium cenzury w ogóle, to przecież ma ona bardzo długą i powikłaną historię”². A dzieje cenzury są przecież na swój sposób pasjonujące. Przypomnijmy je pokrótce.

Otóż swoista cenzura działała najpewniej w społeczeństwach pierwotnych, które wytworzyły przeciw kategorii tabu; rozwinęła się w starożytności, w czasach – ogólnie mówiąc – panowania rękopisów i działań kopistów. Była to oczywiście cenzura represyjna, która prowadziła do niszczenia gotowych już dzieł oraz karania i autorów, i kopistów. Spaleniu miały ulec dzieła Protagorasa w Atenach, cesarz Tyberiusz skazał w Rzymie na spalenie kroniki Cordusa, który ośmielił się chwalić Brutusa i Kasjusza, cesarz Dioklecjan polecił palić księgi chrześcijańskie, cesarz Konstantyn, posłuszny soborowi nicejskiemu, skazał na spalenie uznane za antykościelne pisma Ariusza z Aleksandrii, a cesarz Arkadiusz – księgi manichejczyków i innych „sekcjarzy”. Od połowy III w. naszej ery cenzura leżała bowiem w gestii władzy kościelnej, tzn. sobory, papieża lub biskupi oceniali wytwory piśmiennictwa i wydawali werdykty, które były wykonywane przez władzę świecką. Od początku IX w. zarówno ocena, jak i egzekucja przeszły w ręce władzy kościelnej, która ściagała „heretyków” i starała się niszczyć ich rękopisy. Pojawily się też wtedy pierwsze próby cenzury prewencyjnej: rękopis nie mógł być kopiowany i przeznaczony do sprzedaży bez zezwolenia odpowiednich gremiów. A gremiów tych przybywało: oprócz władz kościelnych prawa kontrolne i egzekucyjne otrzymały uniwersytety (*nb.* prowadzone przeciw głównie przez duchownych) oraz stowarzyszenia uczonych. Autorzy, kopiści, miniaturzyści, ilustratorzy byli kontrolowani przez duchownych i uczonych, każda dystrybucja wymagała ich zezwolenia.

Sytuacja zmieniła się diametralnie po wynalezieniu i upowszechnieniu druku. Książki stały się „towarem” stosunkowo tanim, łatwiej dostępnym i powszechnym, a więc mogącym oddziaływać na znacznie większe kręgi odbiorców. Władzy, zarówno kościelnej, jak i świeckiej, nie bez powodu wydawało się to niebezpieczne. Już w r. 1479, a więc po niespełna ćwierćwiekowym rozwoju poligrafii, papież Sykstus IV wydał surowy edykt, na mocy którego biskupi mieli obowiązek cenzurowania rękopisu przed jego drukiem, a bulla z r. 1501, pod groźbą klątwy i rozlicznych kar, zabraniała druku bez pisemnego, zaznaczonego na publikacji, zezwolenia biskupa. Był to jednak czas reformacji, trudno było ogarnąć całe piśmiennictwo i kontrolować wszystkie drukarnie, znowelizowano więc bullę polecając biskupom kontrolę także drukowanych już książek, a gdyby okazały się niebezpieczne dla wiary i Kościoła – zalecano konfiskatę i niszczenie. W 1559 r. papież Paweł IV wydał pierwszy *Index librorum prohibitorum*, tj. wykaz książek, których nie wolno było czytać – jako grzesznych i szkodliwych – wiernym należącym do Kościoła rzymskokatolickiego. Zarówno autorzy, ich dzieła, jak i czytelnicy czy choćby posiadacze zakazanych książek podlegali różnorodnym, nierzadko bardzo surowym, szczególnie w okresie kontrreformacji, karom (do tortur i kary śmierci włącznie). Wprowadzone wówczas wymaganie zezwolenia, tj. „*imprimatur*” lub „*nihil obstat*”, funkcjonuje – wprawdzie tylko przy edycjach tekstów religijnych – do dziś.

Ale i władza świecka czuła się coraz bardziej zagrożona żywiołowo rozwijającą się polografią, starała się poddać ją kontroli wprowadzając różne przepisy. Np. drukarze – jeśli chcieli otworzyć drukarnię – obowiązani byli należeć do cechu; członkostwo takie dawało pewne przywileje, ale ułatwiała też władzy kontrolę: książki wydawane przez tę legalną oficynę musiały posiadać odpowiednie zezwolenie, musiał być podany także autor, wydawca lub nakładca oraz drukarz³. Wtedy też, w końcu w. XV, utrwaliły się

² Goban-Klas, *op. cit.*, t. 1, s. 32.

³ Autorzy, drukarze i wydawcy oczywiście niemal od początku obowiązywania tych przepisów obchodzili je, podając fikcyjne – niekiedy bardzo zabawne – pseudonimowe określenia

i „udoskonalili” na Zachodzie dwa systemy: cenzury prewencyjnej, mającej zapobiegać pojawieniu się dzieł mogących mieć w całości lub we fragmentach „zgubne skutki” dla władz, oraz cenzury represyjnej, która wprawdzie nie ingerowała w druk tekstu, ale w ramach której autor i wydawca pociągani byli do odpowiedzialności karnej, jeśli doszukano się w ich pracy znamion przestępstwa wobec panującego prawa. Surowość obydwu systemów zależała od sytuacji politycznej i społecznej w każdym kraju: im władza czuła się bardziej zagrożona, tym kontrola – nierzadko stosująca jednocześnie obydwie systemy – była ostrzejsza. Tak np. w XVII w. we Francji książki mogły być drukowane po uprzednim otrzymaniu zezwolenia od cenzorów, którymi byli pracownicy uniwersytetu: dla dzieł treści ogólnej i religijnej – z fakultetu teologicznego, medycznej – z fakultetu medycznego; drukarzy zaś i wydawców zobowiązano do mieszkania i pracy właśnie w dzielnicy uniwersyteckiej oraz do przedkładania świeżo wydanych druków, jeszcze przed ich rozpowszechnieniem, władzom uniwersyteckim. Niepodporządkowanie się tym przepisom groziło likwidacją drukarni, restrykcjami finansowymi i prawnymi (drukarze i wydawcy byli częstymi „klientami” Bastylli), piętnowaniem, galerami, a nawet karą śmierci. W XVIII w. do egzekwowania przepisów cenzury włączono we Francji policję. Dopiero w 1789 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło wolność druku i prasy. Nie na długo jednak, bo dekret z 1793 r. stanowił np., że każdy, kto będzie żądał – szczególnie w druku – przywrócenia monarchii, będzie karany śmiercią. Napoleon I zaostriżył cenzurę prewencyjną, w 1830 r. wyraźnie ona złagodniała, aby w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku niemal całkowicie ustąpić miejsca cenzurze represyjnej.

Na terenie Niemiec było podobnie: już w XVI w. drukarz zobowiązany był uzyskać przywilej na wydawanie książek, które musiały być też opatrzone odpowiednim zezwoleniem, nazwiskiem autora, drukarza, miejscem i rokiem wydania, a określona ilość egzemplarzy musiała być dostarczona właściwym władzom. Jeśli znaleziono w publikacji rzeczy nieprawomyślne, druk podlegał konfiskacie, a drukarz i autor – karom, choć nie tak surowym, jak we Francji. W pierwszej ćwierci XIX w. zniesiono cenzurę prewencyjną dla publikacji powyżej 20 arkuszy druku i dla małych nakładów, zaostrzając ją dla wydań popularnych. W drugiej połowie wieku cenzura prewencyjna przestała właściwie w państwach niemieckich – a także na terenie Austrii – obowiązywać.

W Królestwie Brytyjskim początkowo cenzura i prewencyjna, i restrykcyjna były równie surowe jak na kontynencie. Teksty „kacerzy” podlegały restrykcyjnym działaniom w zależności od sytuacji religijnej i politycznej: raz palono pisma Wiklefa i Tyndala, raz *Biblię* i dzieła teologii katolickiej. XVI-wieczne dekrety stanowiły, że drukarnie mogą się znajdować tylko w Londynie, Cambridge i Oksfordzie, a więc w miastach uniwersyteckich, a wszelkie druki muszą mieć zezwolenia odpowiednich władz. Tu także obchodzono przepisy w różnoraki sposób, drukując np. książki krytykujące władze brytyjskie – na kontynencie lub nawet w Anglii, ale podając fikcyjne miejsca druku, np. Gdańsk. Udowodnione nieposłuszeństwo wobec przepisów karane było grzywnami, więzieniem i torturami (szczególnie ostrymi za pamflety przeciw królowi i jego rodzinie), nakładanymi jednak już od XVII w. częściej przez świecką władzę sądowniczą. Definitywnie cenzurę prewencyjną i ograniczenia dla drukarzy zniesiono w Anglii w r. 1694. Późniejsze przepisy i prawa – już w ramach cenzury represyjnej – w różny sposób określały przestępstwa prasowe i drukarskie. Od połowy XIX w. przestępstwa te były już – i są dotąd – oceniane przez sądy przysięgłych.

autorów, miejsc druku i nakładców. Zjawisko to zostało zbadane i opisane w wielu pracach – zob. np. A. Taylor, F. J. Mosher, *The bibliographical History of Anonyma and Pseudonyma*. Chicago 1951, *passim*. W Polsce te pseudonimowe metody stosować zaczęto masowo przy drukach sowizdrzałskich.

W Polsce do czasu utraty niepodległości cenzura nie odbiegała od standardów zachodnioeuropejskich: początkowo działała przede wszystkim cenzura kościelna, dbająca o prawomyślność i religijną, i polityczną. W okresie reformacji było u nas nawet znacznie swobodniej niż na Zachodzie: ukazywały się np. druki grup innowierczych, które w większości krajów europejskich nie mogły ujrzeć światła dziennego. Ale już w 1546 r. biskup krakowski i kanclerz wielki koronny, Samuel Maciejowski, wydał ustawę zakazującą drukarzom – pod groźbą surowych sankcji – wydawania druków bez oceny i pozwolenia biskupa, jego delegatów albo rektora uniwersytetu. Drukarze działali na mocy przywilejów królewskich lub biskupich, musieli więc o takie zezwolenia zabiegać. Po surowych przepisach czasu kontrreformacji nasza cenzura w XVIII stuleciu, zarówno rewolucyjna jak i represyjna, znów była stosunkowo łagodna.

Wszystko zmieniło się po utracie niepodległości. W poszczególnych zaborach przepisy dostosowywano do prawa obowiązującego w państwie zaborczym. W zaborze pruskim cenzura rewolucyjna stosowana była do połowy w. XIX, potem istniała już właściwie tylko represyjna. Podobnie było w zaborze austriackim.

A jak było w Rosji i w zaborze rosyjskim? Odpowiedź daje pierwsza z recenzowanych książek.

Opracowanie Bogusława Muchy pt. *Dzieje cenzury w Rosji* jest – jak się wydaje – pierwszą w Polsce próbą całościowego przedstawienia „kontroli nad wszelkiego typu wypowiedziami artystycznymi, publicystycznymi, naukowymi dokonywanej przy wprowadzaniu ich w obieg społeczny” (taka jest definicja cenzury w *Słowniku terminów literackich*⁴) w monarchii Rurykowiczów i Romanowów. Praca ma układ historyczny, związany z panowaniem poszczególnych carów i zależnym od zamierzeń władców „falowaniem” ostrości cenzury. W ośmiu rozdziałach autor omawia kolejno: początki cenzury w Rosji, okresy panowania: Katarzyny II, Pawła I, Aleksandra I, Mikołaja I, Aleksandra II, Aleksandra III, oraz cenzurę dorewolucyjną. Początki cenzury w Rosji widzi Mucha w XI stuleciu, gdy – po przyjęciu chrześcijaństwa z Bizancjum w r. 988 – obok pism kanonicznych zaczęły pojawiać się, zrazu tłumaczone z greckiego, potem rodzime teksty apokryficzne. Wywoływały one ostry sprzeciw władzy świeckiej i duchownej, ponieważ np. w piekle umieszczały nie tylko „wsztecznice i miłośnice”, „oszczercze i pijanice”, ale mękom piekielnym poddawani byli także „nielitościwi książęta, biskupi i patriarchowie, i carowie, którzy nie spełnili woli Bożej” (s. 7). Tak więc już w XI w. Cerkiew sporządzała wykazy rękopiśmiennych ksiąg zalecanych... i zakazanych. Jak w całej Europie – sytuacja zaogniła się po wynalezieniu druku i upowszechnieniu książki. Pierwsza rosyjska oficyna wydawnicza została w 1564 r. spalona przez odpowiednio sterowany fanatyczny tłum, widzący w niej narzędzie szatana. A jedną z głośniejszych ofiar cenzury w Rosji był XVI-wieczny teolog – humanista i tłumacz, Maksym zwany Grekiem, na zaproszenie Moskwy przybyły z góry Athos, a oskarżony wkrótce przez władze o działalność na szkodę rosyjskiej Cerkwi, ekskomunikowany i uwięziony. W połowie XVII w. cenzura służyła do walki ze starowiercami-raskolnikami, którzy zostali zmuszeni do konspiracyjnego wyznawania wiary.

Piotr I, który dążył do europeizacji Rosji, napotkał na silny sprzeciw Cerkwi, wyrażający się m.in. pisaniem pamfletów na cara i jego zwolenników. Władca zaostrzył więc cenzurę, zakazał mnichom używania piór i atramentu (!), drukarze, szczególnie ukraińscy, uważani za „papistów”, musieli uzyskać *imprimatur* odpowiednich gremiów moskiewskich. W ten sposób w 1721 r. wprowadzono w Rosji cenzurę rewolucyjną. Także za Piotra I rozdzielono niejako piśmiennictwo kościelne i świeckie: to pierwsze pozostało przy alfabecie staro-cerkiewno-słowiańskim (cyrylicy), drugie – posługiwało

⁴ mg [M. Głowiński], *Cenzura*. W: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Oko-pień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wrocław 1976, s. 56.

się już nowym alfabetem, grażdanką. Car dbał o swą reputację reformatora-Europejczyka, wspomagał więc rozwój drukarni i wydawnictw, popierał literatów, patronował powstaniu pierwszej oficjalnej gazety, zezwalał na sprowadzanie książek z zagranicy, powołał do życia Cesarską Akademię Nauk. Jednocześnie nie dopuszczał – przewencyjnie – do żadnej krytyki własnych poczynań.

Następcy Piotra I, Katarzyna I, Piotr II i Anna odchodzili od postawy reformatorskiej, a zaostrozili cenzurę wobec literatury i w ogóle piśmiennictwa. Tym działaniom restrykcyjnym sprzyjali, sprowadzeni najczęściej z Kurlandii lub Niemiec, wysocy urzędnicy administracji carskiej, którzy przeszczepiali do Rosji niemieckie – wówczas surowe – przepisy. Dopiero za panowania Elżbiety (1741–1762) sytuacja uległa zmianie: miejsce Niemców zajęli arystokraci rosyjscy nastawieni wyraźnie profrancusko. Francuski „oświecony absolutyzm” stał się niemal modny. Cenzura świecka ingerowała sporadycznie w literaturę i piśmiennictwo, funkcje kontrolne spełniała Cesarska Akademia Nauk. Cenzura religijna, sprawowana przez Synod Cerkwi Prawosławnej, była surowsza, ale tylko w odniesieniu do piśmiennictwa religijnego. Nie odpowiadające Synodowi prace niereligijne bywały zaskarżane do Akademii Nauk lub nawet do monarchini, ale rzadko uruchamiano mechanizm restrykcyjny. Za panowania Elżbiety – konstatuje Mucha – nie było właściwie opozycji politycznej, cenzura nie miała więc racji bytu.

Podobny charakter miał początek 34-letniego panowania Katarzyny II (1762–1796). Jako „filozof na tronie” starała się o rozwój kultury i nauki, o ścisłe związki z kulturą zachodnioeuropejską, szczególnie francuską, z encyklopedystami, głównie Wolterem. Stymulowała rozwój czasopism, współpracowała nawet z nimi pod pseudonimami, popierała ruch wydawniczy. Słowem – była władczynią „oświeconą”. Do czasu jednak. Powstanie Pugaczowa i jego krwawe stłumienie, a następnie wybuch rewolucji francuskiej zmienił tę „republikankę” w przerażoną despotkę i – jak pisze Mucha – w cenzora-żandarma. Za panowania Katarzyny II wydano kilkanaście dekretów dotyczących cenzury. Te początkowe zezwalały na zakładanie drukarni prywatnych – rosyjskich i obcojęzycznych; ale już od początku lat osiemdziesiątych rozpoczęło się „dokręcanie śruby”: drukarnie prywatne mogły wydawać książki po uzyskaniu aprobaty Urzędu Porządku Publicznego lub Synodu (dla prac religijnych), powołane zostały specjalne urzędy – cywilne i duchowne – do kontrolowania niemal wszystkiego, nałożono na nie odpowiedzialność za prawidłowe cenzurowanie publikacji. Wydano nawet kuriozalny dekret o zakazie sprzedawania książek „wypełnionych dziwnym mędrkowaniem [*strannym mudrstwowanijem*]” (s. 31). W końcu 1790 r. ograniczono wydatnie wolność druku i swobodę sprowadzania książek z zagranicy oraz powołano komitety cenzury w Petersburgu, Moskwie, Rydze, Odessie i w Radziwiłłowskiej komorze celnej, przez którą – do wybuchu rewolucji francuskiej – dość swobodnie przywożono publikacje zachodnioeuropejskie. Pod koniec swego panowania Katarzyna II wprowadziła też cenzurę korespondencji napływającej do urzędów, ambasad i wybitniejszych osób prywatnych. Najbardziej spektakularnym posunięciem władczyni-żandarma – obok nakazów palenia rękopisów i druków – było skazanie na śmierć (zamienione na zesłanie na Sybir) Aleksandra Radiszczewa za *Podróż z Petersburga do Moskwy*.

Cenzura stała się znacznie ostrzejsza za panowania syna Katarzyny II, Pawła I. Ten „szaleniec na tronie” – jak cara nazywano – wprawdzie uwolnił na przekór nieżyjącej, znenawidzonej matce, Radiszczewa z Sybiru, ale w ciągu swego krótkiego, 5-letniego panowania wydał więcej „ukazów” o cenzurze niż matka. Za Pawła I cenzura przypominała – jak pisze Mucha – potop, niszczący wszystko po drodze. Albowiem kontrola druku nie tylko weszła na „wyższy stopień” swego rozwoju, przybierając zinstytucjonalizowane formy, z precyzowaniem składu personalnego i budżetu komitetów cenzury włącznie, z określaniem metod rejestracji i oceny druku oraz wiedzy o autorze, „lecz również rozszerzyła działalność na każdą dziedzinę pozaliterackiego

życia” (s. 40). *Nb.* to Paweł I dekretem z 13 sierpnia 1797 nakazał wydawcom przekazywanie egzemplarza obowiązkowego do biblioteki Cesarskiej Akademii Nauk (bez względu na intencje „ukazodawcy”, było to posunięcie – w moim przekonaniu – korzystne dla rozwoju kultury). To za panowania Pawła I cenzorzy stawali się „władzą” tym większą, im więcej fanatyzmu i podejrzliwości w stosunku do utworów literackich wykazywali w swej pracy (historia notuje tu m.in. nazwisko – *nomen omen* – Tuman-skiego). Mucha przytacza kilkanaście kuriozalnych niemal ingerencji cenzury: np. zakazano rozpowszechnienia komedii Augusta Kotzebuego (który zresztą po burzliwych losach – z zesłaniem na Sybir włącznie – stał się petersburskim cenzorem teatralnym) pt. *Nędza i wspaniałość*, ponieważ „autor stawia sobór na równi z teatrem i w ten sposób podważa autorytet Cerkwi i osłabia pobożność, szczególnie wśród młodzieży pasjonującej się teatrem” (s. 47); zdanie „Wyjeżdżam do Rosji. Mówią, że tam jest chłodniejszy klimat niż u nas” zmieniono na: „Wyjeżdżam do Rosji, gdyż tam mieszkają tylko szlachetni ludzie” (s. 49), itp. To za Pawła I notuje się w Rosji zaczątki – jak byśmy dziś powiedzieli – drugiego obiegu: powstawały rękopiśmienne odpisy zakazanych utworów (czasem może dokonywane przez samych urzędników cenzury, oczywiście nie za darmo) i rozchodziły się wśród czytelników.

Skuteczny zamach na znieawidzonego Pawła I, dokonany pod przewodnictwem hrabiego Pahlena, został w Rosji przyjęty z ulgą. Na tron wstąpił jego syn, Aleksander I, uważany za liberała, człowieka światłego i wykształconego. I początek panowania potwierdzał te opinie: zlikwidowano wiele komitetów cenzury, pozwolono na zakładanie drukarni prywatnych, zniesiono, przynajmniej formalnie, wprowadzoną jeszcze przez Katarzynę II cenzurę prewencyjną. Aleksander I powołał ministerium oświaty (wśród głównych urzędników byli Nikołaj Nowosilcow i Adam Czartoryski), które miało się też zająć opracowaniem nowej ustawy o cenzurze. W połowie 1804 r. powstała taka ustawa, „dzięki” której – jak pisze Mucha – „nad umysłami pisarzy rozciągnięto nadzór, aby nie dopuścić do rozpowszechnienia utworów uznanych przez cenzorów za nieprawomyślne” (s. 56). Wprowadzono znów cenzurę prewencyjną, a cenzorzy musieli pisemnie motywować swe werdykty. Mieli obowiązek zwracania uwagi na „miejsca podejrzane”, dotyczące religii, moralności i władzy. Jeśli cenzor nie wychwytał takich „miejszc” i zezwolił na druk, był pociągany do odpowiedzialności karnej; jeśli znalazł owe „miejsca”, mógł albo zaproponować ich zmianę autorowi czy wydawcy, albo zawiadomić władzę, które winny były „odszukać autora i postąpić z nim zgodnie z prawem”. Zaznaczono przy tym: „Jeśli miejsce wątpliwe ma podwójny sens, lepiej interpretować je na korzyść autora, niż go prześladować” (s. 57). Wydanie druku z owymi „miejskami” bez zezwolenia urzędu cenzury groziło jednak restrykcjami wobec drukarza i wydawcy, a druk miał być zniszczony.

W pierwszej dekadzie panowania Aleksandra I podchodzono do tej ustawy z „rozsądną wyrozumiałością” i był to okres najbardziej liberalny w stosunkach między cenzurą a piśmiennictwem w XIX-wiecznej Rosji: cenzorami byli najczęściej profesoria uniwersytetów i pracownicy ministerstwa oświaty. Ale około 1812 r. (znów data znamienita) skończył się carski liberalizm i względna swoboda dla reformatorskich działań Michaiła Spieranskiego. Nadzór nad cenzurą przejęło ministerstwo policji (choć formalnie podlegała dwóm resortom, policji i oświaty). Znów wrócono do cenzury podwójnej, prewencyjnej i represyjnej, a za wydanie tekstu nieprawomyślnego odpowiadał autor, wydawca i... właśnie cenzor. Odtąd urzędnicy cenzury – w trosce o posady i ordery – wykazywali coraz większą gorliwość w tropieniu owych nieprawomyślności, a w utworach literackich węszyli „podstęp, aluzję i dwuznaczną myśl” (s. 59). Wtedy właśnie, za rządów Aleksieja Arakczajewa, zaczęły „funkcjonować” donosy na tzw. wolnomyślnych pisarzy, przy czym „przestępstw” szukano nie tylko w ich tekstach, ale i w życiu osobistym. W urzędach cenzury coraz częściej pojawiali się ludzie niewykształceni, wręcz tępi, ale za to bardzo gorliwi. Mucha przytacza wiele kuriozalnych, czasem zabawnych, czasem groźnych opinii cenzorskich. Zakazano np.

druku artykułu o grzybach trujących, ponieważ o grzybach – jako potrawie postnej – nie należy pisać źle, gdyż prowadzić to może do ateizmu; zakwestionowano wiersz, w którym było zdanie: „Czar najdroższych oczu / Przedkładam dzisiaj nad uwagę świata”, ponieważ według cenzora „istnieje na świecie także prawowita władza oraz monarchowie, których wagę należy docenić” (s. 62–63). Groźne – jak wiadomo – następstwa miały cenzorskie opinie o wielu utworach np. Rylejewa i Puszkina, a poematy Byrona – początkowo niezwykle popularne w Rosji, były konfiskowane przez komitety cenzury zagranicznej. Może wypada przypomnieć, że to Polak, niesławnej pamięci Tadeusz Bułharyn, starał się w swych memoriałach oraz artykule pt. *O cenzurze i komunizmie w Rosji* uczulić cenzorów na tzw. podteksty, na – jak byśmy dziś powiedzieli – mowę ezopową.

Skutki tych wszystkich restrykcyjnych posunięć wywołały reakcję: rozwinął się literacki drugi obieg. Krążyły odpisy rękopiśmienne zakazanych tekstów, dziwnymi drogami trafiały na rynek czytelniczy książki skonfiskowane, z zagranicy przemycano literaturę zachodnioeuropejską. Alegorie i maski stosowano nie tylko w tekstach, ale i oznaczeniach autorskich: był to w Rosji pierwszy okres masowego pojawienia się pseudonimów literackich i fikcyjnych danych wydawniczych. Ludzie pióra starali się dotrzeć do czytelnika wszelkimi sposobami – była to wszak jedyna droga społecznego porozumiewania się w carskiej Rosji.

Autokratyczne rządy Mikołaja I, rozpoczęte „rozrachunkiem” z dekabrystami, tylko zaostrzyły przepisy cenzury, nazywanej nawet „żelazną”. Urzędy kontrolne mnożyły się, powstał Najwyższy Komitet Cenzury i Główny Komitet Cenzury, a atmosfera ucisku intelektualnego nabierała stale większej intensywności. Do przepisów cenzuralnych wprowadzono słynny paragraf 151, zakazujący upowszechniania tekstów mających „podwójny sens”: gorliwi cenzorzy mieli odtąd wielkie „pole do popisu” w dręczeniu autorów. Nowa ustawa o cenzurze z 1828 r. wprawdzie zniósła ten przepis, ale praktyka pozostała. Tym bardziej, że pamiętny rok 1830 zwiększył poczucie zagrożenia „żandarma Europy”, zintensyfikował więc oczywiście restrykcyjność cenzury. Likwidowano periodyki, rekwirowano wydane w Rosji oraz importowane książki, represjonowano autorów, a nawet oskarżano ich o choroby umysłowe i zmuszano do „leczenia” (np. *casus* Piotra Czaadajewa). Tajni agenci i płatni donosiciele wspomagali cenzorów w śledzeniu autorów i ich dzieł. Powstała opinia, że personel zajęty przy cenzurze przekroczył „liczbę książek wydawanych w ciągu roku” (s. 93). A był to przecież okres pojawienia się wielkich talentów, złamanych przez despotyzm: Rylejew, Puszkina, Lermontowa, Gribojedowa, Poleżajewa, Biestuzewa, Boratyńskiego... Mucha przytacza zmienną listę „martyrologii literackiej” (s. 100–101).

W początku lat czterdziestych cenzura jakby złagodniała, szeregi cenzorów zasilili „chudzi literaci”, w niesławnych Urzędach zarabiający na życie, ale też z większą wyrozumiałością odnoszący się do twórców. I znów nie trwało to długo: okres Wiosny Ludów, a potem wojny krymskiej spowodował kolejne zaostrzenie działań represyjnych. Powstał osławiony Komitet Buturlina, który znacznie rozszerzył stosowanie nadzoru policyjnego wobec twórców (Turgieniew np. był aresztowany, potem niemal uwięziony w rodzinnym majątku, bo bez prawa przyjazdu do Petersburga i Moskwy), a podejrzanych o spiski i rozsiewanie „złych idei” skazywano na zesłanie, nawet na śmierć. (W grudniu 1849 miano przecież rozstrzelać 21 pietraszewców, w tym Fiodora Dostojewskiego, ułaskawionych tuż przed egzekucją.)

Wstąpienie w 1855 r. na tron Aleksandra II przyniosło tzw. odwilż posewastopolską i złagodzenie – a ściślej mówiąc – zanarchizowanie cenzury. Młody car nie chciał oczywiście umniejszać swej władzy autokratycznej, ale starał się stwarzać pozory rządów oświeconych, sprawowanych jakby przy udziale społeczeństwa, co miało się wyrażać w wielkiej ilości memoriałów i listów otwartych (Mucha omawia memoriały literatów, Fiodora Tiutczewa i Piotra Wiaziemskiego, dotyczące właśnie ograniczania swobód twórczych). Powstało kilka nowych, liberalnych periodyków, nawet radykalny

„Sowriemiennik” zasilany głównie przez Nikołaja Czernyszewskiego, rozwijała się twórczość satyryczna. Przypomnieć można pisarstwo Michaiła Sałtykowa-Szczedriny, który za „nieprawomyślność” zesłany został na... stanowisko wicegubernatora w Riazaniu. Cenzura podlegała znów raczej ministerstwu oświaty, była dla twórców życzliwsza i mniej represyjna.

W końcu lat pięćdziesiątych rozpoczęto prace nad nowym, surowszym systemem cenzury (niechlubny udział w tych pracach miał też Józef Przeclawski, redaktor polskiego „Tygodnika Petersburskiego”). Ataki na system pańszczyźniany i pewna liberalizacja życia kulturalnego w państwie carskim oraz wzrost nastrojów rewolucyjnych w Polsce spowodowały kolejne zaostrzenie represji. Urząd cenzury, formalnie zależny od resortu oświaty, podporządkowano znów ministerstwu spraw wewnętrznych, a cenzorzy zostali zobligowani specjalnym dekretem do wypełniania swych obowiązków „pod groźbą osobistej odpowiedzialności”. Od 1862 r. kolejne „ukazy” usztywniały i zaostrzały cenzurę w państwie carskim, szczególnie na ziemiach polskich. W 1863 r. cenzurę definitywnie podporządkowano resortowi spraw wewnętrznych. Nieudany zamach na cara w 1866 r. wzmocnił kurs represyjny. Był to koniec reformatorskich poczynań Aleksandra II. Mnożyły się zakazy wydawania czasopism i książek, które musiały być przedstawiane w rękopisach lub odbitkach korektowych w urzędach cenzury, gotowe wydawnictwa zatrzymywano przed rozpowszechnieniem. Ze szczególną uwagą „prześwietlano” utwory pisarzy wybitnych, mających duży wpływ na społeczeństwo. Mimo to literatura rozwijała się, znów funkcjonował drugi obieg, zarówno w Rosji, jak i – coraz znaczący – na emigracji. Na kilku stronicach (141–144) Mucha przytacza tytuły utworów zakazanych przez cenzurę za panowania Aleksandra II, a wydanych na emigracji i jednak znanych w Rosji. Także kazamaty carskich twierdz, przepełnione działaczami ruchu narodnickiego, stawały się – jak pisze Mucha – kuźniami młodych talentów. Wprawdzie Michaił Loris-Mielikow, który w 1880 r. objął tękę resortu spraw wewnętrznych, usiłował zliberalizować politykę kulturalną państwa, a więc i cenzurę, ale było już za późno.

Udany zamach na Aleksandra II w marcu 1881 oczywiście nie polepszył sytuacji kultury i literatury w Rosji. Szczególnie nowi, powołani przez Aleksandra III, ministrowie – spraw wewnętrznych (Dmitrij Tołstoj) i oświaty (Iwan Dielanow) – przyczynili się walenie do spowodowania zastoju w rozwoju oświaty i kultury: hamowano rozwój szkolnictwa świeckiego zwiększając kuratelę i ograniczając dostęp do szkół średnich młodzieży z „niższych warstw” społecznych, zniesiono autonomię uniwersytetów, kontroli poddano nie tylko drukarnie, ale i biblioteki. Zezwolenie cenzury musiało uzyskać niemal każde słowo przeznaczone do rozpowszechnienia, od prywatnego biletu wizytowego i banderoli handlowej poczynając. Zamykano pisma, aresztowano autorów, wydawców i drukarzy, palono nakłady książek – jak za czasów inkwizycji. Zakres i charakter ingerencji cenzorów ilustruje Mucha (s. 154, 172) m.in. przytoczeniem zmian i skreśleń w utworach Czechowa; gorliwi cenzorzy najwyraźniej bali się wszystkich: bezpośrednich przełożonych, władzy świeckiej i duchownej. A przecież powstawały coraz nowe cyrkularze i przepisy, które zwiększały odpowiedzialność cenzorów i jednocześnie ograniczały wolność słowa, surowo zabraniając podejmowania pewnych – coraz liczniejszych – tematów. Naturalnym efektem tej sytuacji był gwałtowny rozwój piśmiennictwa nielegalnego zarówno w granicach carskiego imperium, jak i na emigracji; ta „podziemna” literatura, szczególnie poezja i publicystyka polityczna, zdobywała ogromną popularność nawet wtedy, gdy jej poziom odbiegał od przyjętych standardów. Po prostu: zakazane musiało być czytane. Ze złożoności tej sytuacji zdawali sobie sprawę twórcy, którzy do ostatniego już cara, Mikołaja II, wystąpili z petycją postulującą liberalizację cenzury i ukrócenie jej wszechwładzy. Memoriał został podpisany przez 114 osób. Oczywiście nie pomógł: kolejna wersja przepisów cenzury zawierała precyzyjniej sformułowane przepisy restrykcyjne.

Przełom wieków był też okresem przesilenia w działaniach cenzury: mimo całego aparatu represji zmniejszała się władza cara i jego urzędników nad społeczeństwem. Wybitni twórcy zdobywali tak silną pozycję, że wstrzymywano się ze stosowaniem kar: utwory Lwa Tołstoja np. konfiskowano, karano drukarzy i wydawców, ale pisarza zostawiano w spokoju. Tylko Cerkiew prawosławna odważyła się rzucić na autora *Zmarłychwstania* klątwę w r. 1901, co spotkało się z gorącymi protestami społeczeństwa.

Złagodzenie cenzury – na niespełna 2 lata – nastąpiło po rewolucji 1905 roku. Zniesiono cenzurę prewencyjną państwową i kościelną, a wykroczenia przeciw przepisom o druku przekazano w gestię sądów; zmniejszono znacznie ilość tzw. tematów „zakazanych”, złagodzone restrykcje. Spowodowało to krótkotrwałe ożywienie w rozwoju czasopiśmiennictwa, szczególnie satyrycznego. Ale w dalszym ciągu cenzorzy zalecali zastępowanie np. słów „kryzys” i „głód” określeniami „trudności” i „nieurodzaj” (s. 171).

W następnych latach przepisów cenzury wprawdzie nie zmieniano, ale władze, zaniepokojone żywiołowo rozwijającym się ruchem rewolucyjnym, z każdym rokiem wyraźniej zaostrzały kurs. Szczególną „opieką” otoczono Maksyma Gorkiego, w prasie obowiązywały nowe „zapisy” na wybrane akurat tematy. Mucha przytacza bilans tego ostatniego w Rosji carskiej okresu represji wobec słowa: podjęto ponad 2000 decyzji restrykcyjnych, wstrzymano 1270 periodyków, represjonowano 1526 redaktorów, wydano 1532 wyroki skazujące, nałożono mandaty idące w setki tysięcy rubli (s. 179). Tuż przed wybuchem wojny czwarta Duma Państwowa zamierzała podjąć pracę nad nową ustawą o cenzurze. Historia udaremniła te zamiary. W Rosji porewolucyjnej zaś i w Związku Radzieckim „udoskonalono” przepisy cenzury carskiej z jedną chyba tylko istotną różnicą: publikacji nie palono na rynkach, lecz po cichu kierowano je na przemiał.

Dzieje cenzury w Rosji (trzeba by teraz uzupełnić tytuł słowem „carskiej”) Bogusława Muchy to rzetelne, oparte na bogatym materiale i imponującej bibliografii, całościowe opracowanie historyczne, z powodów oczywistych bardzo potrzebne w rozważaniach o polskiej kulturze i o historii polskiej literatury wieków XIX i XX. Gdyby taka praca powstała u nas wcześniej, uniknięto by opinii i sformułowań bardzo nośnych, efektywnych, ale nieprawdziwych historycznie, jak choćby to głośnie zdanie – podobno Władimira Nabokowa – że to „w Rosji urząd cenzury powstał wcześniej niż literatura”. Bo opracowanie Muchy, szczególnie rozpatrywane na tle dziejów cenzury europejskiej, wskazuje, że cenzura w Rosji (z jednym istotnym wyjątkiem, o którym niżej) była takim samym zespołem zjawisk ideologicznych, politycznych i kulturowych, podlegała takim samym fluktuacjom i zawirowaniom, spełniała takie same funkcje – ochrony systemu i prerogatyw każdej władzy, duchownej i świeckiej – jak w innych krajach naszego kontynentu. Podobne były systemy kontroli i ich realizacja, podobne metody represji, podobne kontrakcje społeczne i drogi obchodzenia uciążliwych przepisów; literatura i kultura rosyjska – mimo tej cenzury – stanowi przecież bardzo silny człon literatury i kultury europejskiej. Istotna różnica leży w chronologii działania cenzury w Rosji i w Europie Zachodniej. Opóźnienie cywilizacyjne Rosji przejawiało się również w późniejszym rozwoju nowoczesnej literatury, w późniejszym wprowadzeniu – *nb.* na wzór Zachodu – systemów cenzury, w dłuższym znacznie okresie ich funkcjonowania. Gdy w XVIII- i XIX-wiecznej Europie Zachodniej formowały się społeczeństwa demokratyczne, w Rosji – powiedzmy – „trwał” społeczny i ekonomiczny wiek XVII/XVIII. System władzy utrwał, petryfikował ten stan, „udoskonalając” metody już zarzucone na Zachodzie. W Rosji w XIX w. wprawdzie nie palono autorów na stosach, ale – tak jak w Europie jeszcze XVIII-wiecznej – wsadzano ich do więzień, zsyłano jak złoczyńców na tereny oddalone od skupisk społecznych, niszczone i konfiskowano ich książki, kontrolowano słowa, starano się kontrolować myśli. Anachroniczna już w Europie władza absolutna usiłowała stosować anachroniczne metody pozwalające jej istnieć. Elity społeczne w Rosji XIX w. szybko jednak nadrabiały te zapóźnienia,

ideowo i kulturowo „wyprzedzały władzę”, zarówno tę naczelną, tj. carat i Synod, jak i całą, nieproporcjonalnie w stosunku do XIX-wiecznego Zachodu rozbudowaną, administrację i biurokrację. I to była — jak sądzę — główna płaszczyzna konfliktów ludzi kultury z tą władzą. Konfliktów, które — paradoksalnie — pozwoliły nadrobić zapóźnienia kulturowe.

Maria Prussak swój wybór materiałów z archiwum cenzury rosyjskiej w Warszawie zatytułowała *Świat pod kontrolą* i poprzedziła go krótkim, niespełna 10-stronicowym informacyjnym wstępem, raczej socjologiczno-literackim niż historycznym, sumującym dotychczasowe opracowania na temat działań cenzury rządowej w zaborze rosyjskim i stanowiącym tło dla przytoczonych dalej materiałów. Autorka opracowania słusznie podkreśliła, że cenzura na ziemiach polskich była zależna „od polityki władców imperium wobec ludów podbitych, od roli, jaką wyznaczono im na mapie wielonarodowego cesarstwa, od zaplanowanego tempa i form rusyfikacji” (s. 9); cenzura ta zależała także od sytuacji wewnętrznej w Rosji (co szczególnie wyraźnie widać w omówionym wyżej opracowaniu Muchy), od nastrojów społecznych w Polsce, od polityki podatkowej wobec drukarni, wydawców, importerów (tak ważnych dla polskiej literatury powstającej w innych zaborach, a więc za granicą, i na emigracji) oraz księgarń, wreszcie od poziomu kulturalnego i osobowości poszczególnych funkcjonariuszy urzędu. Za Rawitą Gawrońskim wspomniała Prussak też o pewnego rodzaju uprzywilejowaniu polskiej literatury i teatru w stosunku np. do traktowania kultury i języka ukraińskiego, zakazanego dekretem emskim.

Praca nad przytoczonymi w dalszej części książki raportami cenzorów doprowadziła autorkę do sformułowania interesujących i chyba słusznych opinii na temat warszawskich urzędników cenzury, w dotychczasowych publikacjach traktowanych w sposób niemal karykaturalny. Według Marii Prussak byli oni na ogół przygotowani do swej pracy, czytali często w kilku językach, posiadali orientację w kulturze europejskiej, znali historię Polski i historię literatury polskiej (można dodać, że nierzadko byli utalentowanymi literatami i tłumaczami). Ale „lojalnie reprezentowali interesy mocarstwa w podbitym kraju”, kierując się specyficzną wykładnią „pojęcia dobra społecznego i interesów Rosji w zwyciężonej Polsce” (s. 12). (Tu także można dodać, że wcale nierzadko kierowało nimi pragnienie utrzymania się na intratnych stanowiskach i otrzymania gratyfikacji za gorliwą służbę; praca na ziemiach polskich była przez carskich urzędników wysoko ceniona, a przyjmowanie w polskich kręgach towarzyskich traktowano jako swoistą nobilitację.) Prussak podkreśliła też, że Polacy, którzy — podobnie zresztą jak Rosjanie — nie mieli prawa do własnego zdania w kwestiach politycznych i społecznych, rozwinęli sztukę mowy ezopowej, wypracowali metody przemycania literatury zakazanej zza granicy, poznawania zakazanego repertuaru teatralnego np. podczas wyjazdów wakacyjnych do Krakowa.

Bardzo interesujące wydaje się też sformułowanie ważnego tematu badawczego. Píše Prussak bowiem: „Bez odpowiedzi pozostaje na razie pytanie o szkodliwość działania tej instytucji [cenzury] wśród szerokich warstw mieszkańców Królestwa, wśród czytelników, których trzeba do książek zachęcać i uczyć ich czytania. Tematem wciąż nie rozpoznanym przez historyków dziejów społecznych są szkody, ograniczenia, fobie i kompleksy, do jakich doprowadziło Polaków m.in. funkcjonowanie Warszawskiego Komitetu Cenzury” (s. 13).

Do wstępu Marii Prussak, podobnie jak do innych opracowań o cenzurze w zaborze rosyjskim, mam jedną wielką pretensję: jakoś przeoczono interesujące i poważne (choć zawierające kilka pysznych anegdot) uwagi o cenzurze warszawskiej drugiej połowy w. XIX, mianowicie *List szósty. Cenzura i dziennikarstwo* Baronowej X. Y. Z., będący jednym z ważniejszych rozdziałów *Towarzystwa warszawskiego*⁵. Druk

⁵ Chodzi o tekst przypisywany — według mnie niesłusznie — A. Zaleskiemu, wydany przed ćwierćwieczem przez R. Kołodziejczyka: *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki. Przez*

listów Baronowej w krakowskim „Czasie” rozpoczął się w końcu r. 1885, *List szósty*, w 14 odcinkach, drukowano w listopadzie 1886. Numery „Czasu” z tymi literacko znakomitymi tekstami były szmuglowane do Warszawy i „zaczytywane”, nic więc dziwnego, że krakowscy edytorzy przygotowali w latach 1887–1889 dwa wydania książkowe *Towarzystwa warszawskiego*. PIW-owska reedycja z r. 1971 w serii „Biblioteka Syrenki” jest też ogólnie dostępna.

Otóż Baronowa X.Y.Z. w połowie lat siedemdziesiątych poznała u wód wysokiego urzędnika Warszawskiego Komitetu Cenzury – ...steina. Najpewniej był to Antoni A. Funkensztejn, cenzor wymieniany w większości opracowań dotyczących cenzury warszawskiej (u Prussak *nb.* bez imienia). A więc już w 1886 r. pisano o dwóch „systematach” cenzury: „mikołajewskim”, którego celem było „gnębienie wszelkiej myśli, słowa i pisma”, oraz łagodniejszym „aleksandrowskim”, któremu „nie chodzi o doszczętne zniszczenie piśmiennictwa, ale o rządową nad nim kontrolę”; Baronowa wspominała o – funkcjonujących u nas jeszcze nie tak dawno – „zapisach” na nazwiska, tytuły, nawet wyrazy, o spustoszeniach, jakie cenzura wprowadzała w tekstach literackich, o tym, jak hamująco wpływała na rozwój czasopism, na życie teatralne itp., a także o obyczajach i słabościach cenzorów.

Wracając do pracy Marii Prussak: znakomitym pomysłem jest – jak sądzę – zamieszczenie w książce przekładu wspomnień jednego z ważniejszych cenzorów warszawskich, Christofora W. Emmausskiego (s. 15–37). Czytelnik otrzymuje możliwość spojrzenia na warszawską cenzurę ostatniej ćwierci XIX stulecia od tej „drugiej” strony. I bez względu na oczywisty cel Emmausskiego – podkreślenie odpowiedzialności cenzorów wobec władz i konieczności trzymania się absurdalnych często przepisów, trudności w pracy („warunki [...] były po prostu straszne”) oraz pragnienie złagodzenia (np. przez opisy różnych wpadek cenzorskich) niechęci do wszechwładnego Urzędu – tekst oczywiście usprawiedliwia tę niechęć polskiego społeczeństwa. Cenzor potwierdza, że surowej kontroli podlegało wszystko, „co się drukowało, pisało, czytało, mówiło, rysowało, grało i śpiewało”, a także to, co sprowadzano nawet do prywatnych bibliotek i czym handlowano w księgarniach; że prasowymi wiadomościami w dość prymitywny sposób manipulowano, że redaktorzy i autorzy byli w sposób nadgorliwy i złośliwy sekowani. Upowszechnienie tych cenzorskich uwag „z pierwszej ręki”, dotyczących w dużej części okresów kuratorstwa Apuchtina i prezesury Jankulia, będzie na pewno wykorzystane przy opracowaniach dziejów prasy warszawskiej. Swoistym dopełnieniem wspomnień Emmausskiego są zamieszczone na końcu książki wyciągi z ustaw o cenzurze oraz fragmenty kodeksu karnego.

Jednak główną częścią książki Marii Prussak są przekłady wybranych protokołów Warszawskiego Komitetu Cenzury. W 1962 r. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie otrzymało z ZSRR 16 tomów materiałów dotyczących warszawskiej cenzury z lat 1859, 1867, 1873, 1879, 1885, 1886, 1888–1891, 1897, 1899, 1903, 1905–1907 (materiały przechowywane w Warszawie spłonęły w r. 1944). Były one wykorzystywane już w latach ubiegłych przez badaczy historii prasy, literatury i teatru⁶. Jednak dopiero autorka książki *Świat pod kontrolą* udostępniła czytelnikom znaczącą część tych materiałów. Wykonała ogromną pracę: z protokołów ponad 800 posiedzeń Warszawskiego Komitetu Cenzury wybrała (i przetłumaczyła) grubo ponad 300 fragmentów dotyczących głównie różnej rangi utworów literackich (celowo pominęła np. cenzurę prasową), dostarczanych w rękopisach, a więc podlegających cenzurze prewencyjnej, jak i drukowanych, wymagających jednak zgody na rozpowszechnienie.

Baronową X.Y.Z. Warszawa 1971. Zob. też o tym: D. Świerczyńska, „*Towarzystwo warszawskie*”. *Baronowa X.Y.Z. i... inni.* „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 3.

⁶ Materiałami tymi zajęła się głównie H. Secomska, która w latach 1966, 1982 i 1987 publikowała protokoły w języku rosyjskim i w tłumaczeniu polskim dotyczące utworów dramatycznych. Najwięcej protokołów – około 40 – znalazło się we wspomnianym już jej opracowaniu pt. *Wielki repertuar w aktach Warszawskiego Komitetu Cenzury (1873–1907)*.

Kryterium wyboru, z jednej strony, stanowiły nazwiska twórców zarówno polskich, jak i obcych, tłumaczonych na język polski, z drugiej – niewątpliwie same protokoły, ukazujące zakres działań i retorykę stosowaną przez pracowników niesławnego urzędu, często tak dociekliwe, że aż paradoksalnie zabawne, zawierające owe anegdotyczne „smaczki”. Są też protokoły świadczące jednak o inteligencji gorliwych cenzorów, czułych szczególnie na „ducha polsko-patriotycznego”. Wspomniany już cenzor Funkensztejn wydał np. zakaz wystawienia baletu *Twardowski* (nb. do niemieckiego libretta) z następującym uzasadnieniem: „Temat z pozoru niepodważalny. Ale w rzeczywistości okazuje się co innego. [...] Łatwo można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarłoby na publiczności [...] jego [tj. króla Zygmunta Augusta] pojawienie się na scenie. Wrażenie to mogłoby doprowadzić do manifestacji politycznych” (s. 49). Ten sam cenzor zakazuje rozpowszechnienia wydanych we Lwowie w 1879 r. dramatów Słowackiego nie tylko z powodu „skrajnie patriotycznego tonu”, ale i ze względu na taniość wydawnictw, co łączy się z ich dużą dostępnością i popularnością (s. 54, 56). Interesująca jest niemal rozprawka cenzora Worszewa (s. 62–63), który radzi wydać zakaz rozpowszechnienia polskiego przekładu *Księcia Srebrnego* Aleksieja Tołstoja z uzasadnieniem: nie należy propagować beletrystycznych utworów pisarzy rosyjskich malujących życie rosyjskie z jednej tylko, mrocznej strony, ponieważ stają się one „dla niewidocznej polskiej ręki orężem do prowadzenia antyrosyjskiej propagandy z pomocą rosyjskich pisarzy”. Cenzor podkreśla, że warszawscy redaktorzy „kierując się zawsze jednym celem – pokazywania publiczności wyższości swojego społeczeństwa nad rosyjskim i wzbudzania odrazy do tego ostatniego” – z wielkim zapałem upowszechniają owe „mroczne” opisy życia rosyjskiego. Podobną opinią tłumaczyli zakazy także inni cenzorzy, np. Nazariewski (s. 100), Trofimowicz (s. 113, 147). Cenzor Łagodowski tak uzasadnia zakaz rozpowszechnienia wydanego w Krakowie opracowania Piotra Chmielowskiego pt. *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*: „Dzieło to jest poświęcone analizie literackiej Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Tomasza Zana i Bohdana Zaleskiego, tzn. najbardziej drażliwej ze względu na cenzurę epoce literatury polskiej. Dzieło to ma charakter czysto naukowy, wyróżnia się pełnym spokojem i obiektywizmem; [...] [ale] autor korzysta z zagranicznych wydań tych poetów, w których jest wiele utworów zakazanych” (s. 76).

Cenzor Worszew zakazał rozpowszechnienia wydanej w Krakowie w r. 1886 broszury pt. *A. Mickiewicz w Weimarze 1829*, ponieważ „Mickiewicz jest nazywany tylko imieniem chrześnym – Adam” [!?] (s. 61). Ten sam cenzor zakazał wystawienia wodewila Stanisława Żyżkowskiego pt. *Hanka* – na temat rywalizacji rzemieślnika i szlachcica o względy dziewczyny – z uzasadnieniem: „Rzemieślnicy, widząc na scenie działania szlachty, mogą nasiąknąć nienawiścią do tej ostatniej” (s. 75). Nie zezwolił też na rozpowszechnienie – ze względu na „warunki miejscowe” – *Sprawozdania Zarządu Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1890*, ponieważ umieszczono w nim informacje o obrazach „mających charakter polsko-patriotyczny” (s. 82).

Przykłady można mnożyć. Lektura cenzorskich elaboratów wciąga zarówno z powodu różnorodności opinii, czasem bardzo emocjonalnych, mimo woli potwierdzających wartość i ważność cenzurowanych tekstów, jak i z powodu nowych możliwości spojrzenia na recepcję tekstów literackich w zaborze rosyjskim. I na tym polega kolejna wartość opracowania Marii Prussak.

Na zakończenie kilka drobnych usterek zauważonych w czasie lektury:

Na s. 94 czytamy o zakazie wystawienia *Leosi Puciatówny* Józefa Ignacego Kraszewskiego w 1897 r. z uzasadnieniem: „Ta sama sztuka, pod tytułem *Panie kochanku*, jest zabroniona, wobec czego i niniejsza sztuka podlega zakazowi”. W komentarzu autorki opracowania czytamy tylko, że sztukę grano w 1901 roku. Chciałoby się wiedzieć, czy poznańska edycja *Panie kochanku* z r. 1867, która uzyskała zgodę na rozpowszechnienie (zob. s. 41), przed 1897 r. została „zabroniona”, czy też cenzor zmyślił uzasadnienie.

Na s. 116 i 185 pseudonim Celestyna Szczepańskiego został podany w formie: Szczerzoza Jan, zamiast: Szczerota Jan.

Na s. 134 Prussak zasugerowała się pewnie uwagą cenzora z r. 1906, że *Tytan* i *Arion* z *Koryntu* to (nb. przez urzędnika „zakazane” z interesującą argumentacją) „poematy nieznanego autora”. Tymczasem jest nim Aleksander Kraushar, który wydał te poematy już w 1866 r. pod pseudonimem: Alkar.

Pamiętniki Woźnego Cenzury były niewątpliwie bardzo głośne na przełomie lat 1830 i 1831 z powodu swej treści – surowego, demaskatorskiego, nb. znakomitego literacko, opisu działań warszawskiej cenzury, gdy ukazywały się sukcesywnie jako druczki ulotne w powstańczej Warszawie; tak głośne, że w pierwszych miesiącach r. 1831 odbito je także w formie druku zwartego. Po upadku powstania zostały one na długie dziesięciolecia – pewnie nie bez udziału opisanego Urzędu – zapomniane. Wielkie zainteresowanie wzbudziły znów w latach dwudziestych naszego już wieku, jednak tym razem nie z powodu swej treści (były bardzo trudno dostępne⁷, a o mechanizmach działania cenzury przed powstaniem listopadowym wiedziano wszak już dość), ale z powodu frapującej kwestii autorstwa.

Lucjusz Komarnicki w wydanej tuż po pierwszej wojnie światowej popularnej *Historii literatury polskiej wieku XIX*⁸ wysunął hipotezę, że owym „woźnym Cenzury” był Maurycy Mochnacki, przez kilka miesięcy istotnie pozostający „na służbie” Kalasantego Szaniawskiego i ostrą krytyką działań Urzędu Cenzury chcący zmasać z siebie ten despekt. Komarnicki przypomniał także kilka fragmentów *Pamiętników*, szczególnie tych mogących potwierdzić jego hipotezę. *Pamiętniki* odnotował jednak Estreicher w *Dopelnieniach* pierwszej serii *Bibliografii polskiej XIX stulecia* (t. 6 <1881>, s. 474), przypisując autorstwo Franciszkowi Łasiewickiemu, kamerdynerowi ministra Stanisława Grabowskiego i z czasem... woźnemu cenzury. Komarnicki, prawdopodobnie nie znalazłszy *Pamiętników* w pierwszej serii XIX-wiecznej *Bibliografii* Estreichera, przeczytał *Dopelnienia* i nie ustosunkował się do informacji bibliografa.

Obydwie hipotezy rozpatrywał i wzbogacał nowymi ustaleniami Ksawery Świerkowski w artykule pt. *Maurycy Mochnacki pod maską woźnego cenzury* („Przegląd Księgarski” 1930, nr 23), samym tytułem dokonując zresztą wyboru. Od tej pory wśród badaczy trwało swoiste niezdecydowanie: Gabriel Korbut w 1930 r. skłaniał się do autorstwa Mochnackiego, Maria Manteufflowa w 1936 – powoływała się na ustalenia Estreichera, *Bibliografia historii Polski XIX wieku* (Wrocław 1958) połączyła tekst z nazwiskiem Mochnackiego, *Nowy Korbut* umieścił *Pamiętniki* wśród pism Mochnackiego o autorstwie niepewnym, Stefan Kieniewicz w *Polskim słowniku biograficznym* nie włączył *Pamiętników* do dorobku Mochnackiego, Zbigniew Przychodniak w „Studiach Polonistycznych” z 1985 r. nie miał wątpliwości co do autorstwa Mochnackiego.

W roku 1995 obydwie hipotezy bardzo wnikliwie rozpatruje i „prześwietla” Bogdan Burdziej w zatytułowanym *Wallenrod w Cenzurze* wstępie do reedycji *Pamiętników Woźnego Cenzury* oraz w erudycyjnych przypisach. Czy rozstrzyga sprawę? Chyba nie. Opierając się na wielu źródłach kwestionuje – moim zdaniem słusznie – tezę o autorstwie Mochnackiego, przez krótki czas pracownika warszawskiej cenzury; bardzo przekonująco polemizuje z argumentami Komarnickiego i Świerkow-

⁷ B. Burdziej przeprowadził kwerendę biblioteczną w poszukiwaniu egzemplarzy *Pamiętnika*: znalazł pięć kompletnych i jeden zdefektowany. Nie sprawdził jednak zasobów Biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN, w której zbiorach znajduje się egzemplarz niekompletny, zawierający sześć (z ośmiu) druczków ulotnych, oraz egzemplarz wydania książkowego, w którym brakuje dwóch kartek (s. 9 – 12). Egzemplarz ten pochodzi ze zbioru Fundacji Michalskich, nabyty został najpewniej w okresie międzywojennym, a na karcie tytułowej jest podpis: „Ze zbiorów Natalii Rogalińskiej”.

⁸ L. Komarnicki, *Historia literatury polskiej wieku XIX (z wypisami). Książka dla młodzieży szkolnej i samouków*. Cz. 1: *Od upadku Rzeczypospolitej do wystąpienia A. Mickiewicza*. Warszawa 1924, s. 158 – 163 (wyd. 1: 1918).

skiego (może z jednym wyjątkiem). Ale już na karcie tytułowej zaznacza przecież swe wątpliwości, podaje bowiem: Franciszek Łasiewicki [autor domniemany]. Mimo widocznych we wstępie, w opracowaniu redakcyjnym i edytorskim starań oraz wielkiego zasięgu prowadzonych poszukiwań nie udało się znaleźć wyraźnego potwierdzenia autorstwa Łasiewickiego. I chyba jest to niemożliwe. Dlaczego?

Po pierwsze – Burdziej zbyt mocno, jak sędzę, zasugerował się powagą nazwiska Estreichera, a za słabo zwrócił uwagę na same *Pamiętniki* jako tekst *stricte* literacki. Bo w moim głębokim przekonaniu mamy do czynienia z operującym faktami utworem literackim pt. *Pamiętniki Woźnego Cenzury*, z wyraźnie kreowanym narratorem, właśnie Woźnym. Nie ma chyba racji autor wstępu, gdy pisze, że pamiętnikarz patrzy na sprawy urzędu „z perspektywy raczej posługacza i woźnego niż referenta-cenzora” (s. 30), a uwagi Woźnego o przygotowaniu do pełnienia funkcji w cenzurze – „umiem pisać i czytać, na wsi mógłbym zostać choć zastępcą wójta lub prowentowym pisarzem” (s. 44) – traktuje jako specyficzne dane biograficzne (s. 17), bo sformułowania te należą raczej właśnie do gry literackiej. Sędzę też, że niesłuszna jest konstatacja Burdzieja: „Wewnętrzna prawdę *Pamiętników* stanowi bowiem jednostkowe świadectwo przemiany moralnej autora, przemiany, jaka się w nim dokonała pod wpływem »szczęśliwej zmiany w Narodzie«” (s. 30). Wydaje się, że z tekstu *Pamiętników* wyziera inny cel: swoiste usprawiedliwienie młodych Polaków, którzy zostali uwikłani w działania urzędu niszczącego polskie słowo, a starali się jakoś – choćby pozorowanym tylko wykonywaniem obowiązków – to słowo ratować. Wyraźne jest zestawienie pracy „zaczego młodzieńca”, „profesora zredukowanej szkoły”, „sekretarza-Żmudzina” z działaniami „cenzorów-rojalistów”. Wszystkim Polakom pracującym w cenzurze Woźny daje szansę w r. 1830: „pod konstytucyjnym rządem, w oswobodzonej Ojczyźnie, będą mogli pojednać imię przodków z ich cnotą” (s. 57).

Po wtóre – tekst zarówno w warstwie stylistycznej, językowej i frazeologicznej, jak i w zakresie podnoszonych w *Pamiętnikach* kwestii merytorycznych i erudycji tyczącej opisywanych faktów wskazuje na osobę wykształconą, swobodnie poruszającą się w historii, literaturze, obytą z piórem, wręcz utalentowaną, wreszcie, co nie bez znaczenia, z wyraźnymi poglądami libertyńskimi, nawet antyklerykalnymi („Jezuityzm opanował za młodu giętkie jeszcze umysły”, s. 52; ciemieźcy narodu chcą „zaczę młodzież przemienić w bigotów i hipokrytów, a literaturę ograniczyć na kantyczkach i kadzidłach dworu”, s. 55). Młody, 25-letni Łasiewicki – kamerdyner i przyszły woźny cenzury, późniejszy autor książek dewocyjnych – nie przystaje do tego obrazu, nawet gdyby otrzymał hipotetyczne wykształcenie domowe, o którym wspomina Burdziej. I w tym punkcie ma najpewniej rację Świerkowski, kwestionując autorstwo Łasiewickiego.

Po trzecie – tekst *Pamiętników* w wielu miejscach sprawia wrażenie przemowy do audytorium, do zgromadzonych słuchaczy; wskazują na to retoryczne pytania i odpowiedzi, np. „nie, panowie”, (s. 43), „wiecie, panowie, co to było?” (s. 56), niekiedy Woźny zwraca się do czytelników (s. 74); na s. 70 jest nawet sformułowanie – poprzedzone opisem uczuć miotających sekowanym przez cenzora dziennikarzem – „nasz autor [po dyskusji z cenzorem] pobiegnął zapewne połączyć się z swymi przyjaciółmi, opowiedzieć im całą tę rozmowę [...]”.

Po czwarte – w tekście są wyraźne wskazówki określające krąg towarzyski autora – nie-woźnego, a nie sprawiające wrażenia fikcji literackiej (do fikcji literackiej wydają się należeć np. znakomite obrazki z życia osobistego Woźnego, na s. 44 o Małgosi, na s. 47 o rosole): „mówił mi to jeden prawnik”, „powiadał mi Profesor, co dawał łaciny” (s. 59), „Tak rozprawiał raz będąc u mnie Profesor” (s. 63). Czyżby „Profesor”, „prawnika” bywali na pogawędkach u woźnego cenzury, byłego kamerdynera? Te wtręty to jakby relacje z dyskusji, towarzyskich posiedzeń.

Po piąte – w przedostatnim akapicie *Pamiętników* autor pisze o „znajomych”, którzy „dawniej” zebrali materiały o cenzurze, oraz o kilku autorach, którzy przysłali

mu „swoje o niej wiadomości” (s. 77). Przyszli woźnemu cenzury? Mimo całego demokratyzmu okresu powstania nie chce się w to wierzyć.

Po szóste wreszcie – zastanawiające i zagadkowe jest odesłanie do „księgarni pana Glücksberga” (s. 77). W księgarni Natana Glücksberga można było – oczywiście gdy należało się do odpowiedniego kręgu – kupić książki zakazane przez cenzurę. Mało prawdopodobne, aby do tego kręgu należał woźny, choć właśnie on mógłby być dostarczycielem zakazanego „towaru” do księgarni. A może jest to też wskazówka do szukania wydawcy *Pamiętników*?

Wszystkie te kwestie zwiększają moje wątpliwości co do autorstwa Łasiewickiego. Sam Burdziej w sposób bardzo interesujący rozpatruje przecież kilka innych możliwości autorstwa *Pamiętników*, z których najbardziej – moim zdaniem – prawdopodobna jest ta odnosząca się do Józefa Gabriela Kozłowskiego, warszawskiego adwokata, spiskowca, więźnia karmelitów, radykała w Towarzystwie Patriotycznym, przyjaciela Mochnackiego i bojownika o wolność słowa. Ewentualne potwierdzenie tego przypuszczenia wymaga jednak badań.

Reasumując: Bogdanowi Burdziejowi (i Uniwersytetowi Toruńskiemu jako nakładcy) przypada niewątpliwa zasługa opracowania i właściwie wprowadzenia w obieg czytelniczy i badawczy tekstu bardzo interesującego nie tylko ze względu na historię cenzury przed powstaniem listopadowym, ale i na wartości literackie. Jakimż wspaniałym uzupełnieniem książki Marii Janion *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda* byłyby *Pamiętniki Woźnego Cenzury*, gdyby wyszły przed 5 laty!

Dobrosława Świerczyńska

Jules Michelet, CORRESPONDANCE GÉNÉRALE. T. I–III. Textes réunis, classés et annotés par Louis Le Guillou. Ouvrage publié avec le concours du CNRS. Paris 1994–1995. Libraire Honore Champion, t. I: ss. 970; t. II: ss. 908; t. III: ss. 856.

Korespondencja każdego wybitnego pisarza stanowi dzisiaj przedmiot badań w tym mniej więcej sensie, w jakim bada się dziennik czy pamiętnik. Można nawet ją zaliczyć w niektórych przypadkach do odrębnego gatunku literackiego i wówczas podlega postępowaniu interpretacyjnemu, jakie się stosuje do utworów literackich. Epoka romantyzmu w szerokim znaczeniu tego słowa jest tu szczególnie wdzięcznym terenem. Ludzie wyrażali w listach swoje poglądy i uczucia, przekazywali ich adresatom cały swój świat wewnętrzny w formie mniej czy bardziej spontanicznej, ale na ogół był to świat z piętnem autentyzmu. Działo się tak, dopóki nie zaczęto w drugiej połowie XIX wieku wydawać listów pisarzy. I wówczas niektórzy listy niszczyli, a inni pisali je z myślą o druku. Wiek XX przyniósł przełom w tej dziedzinie. Środki komunikowania uprościły się, a kto dziś ma czas na uprawianie pięknej sztuki epistolarnej? Chyba że w założeniu komponuje się list lub listy jako tworzywo literackie. List miłosny Hugo, Stendhalowski list – lekcja egotyzmu, list – mały traktat filozoficzny Lamennais’go, listy polemiczno-historyczne Lacordaire’a i Montalemberta tylko wyjątkowo znajdują swoich kontynuatorów.

W korespondencji Micheleta nie ma tego typu listów. Jest ona ciekawa z innego względu: odbija epokę i osobowość historyka. Michelet był człowiekiem niesłychanie pracowitym na polu naukowym, a jednocześnie jednym z najaktywniejszych organizatorów nauk historycznych. Kiedy był za granicą, wyrażał w liście do ukochanej żony Pauliny swoją tęsknotę, jednak przede wszystkim pisał jej o tym, co odkrył i z kim z uczonych się widział. Kiedy pisał z Paryża do kolegów, przyjaciół, znajomych, zaprzątały go głównie sprawy związane z własnymi lub cudzymi badaniami. Ponadto chętnie nawiązywał znajomości profesjonalne. Stąd wielka ilość osób z całej Europy, z którymi korespondował. Niezwykłą zaletą recenzowanej tu publikacji jest to, że